Nr. 29. Kraków, Sroda dnia 8 Marca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Polski legitymizm.

Ze wszystkich nieszczęść, jakie nawiedziły naszą ojczyznę, przed i po rozbiorze, ze wszystkich ciosów, jakie ją spotkały, i chorób wewnętrznych, jakie ją nawiedziły, najniebezpieczniejszym jest panujący obecnie prąd narodowościowy.

Prąd ten przyszedł zewnątrz, gdzie stał się podstawą nowego systematu polityki międzynarodowej, a więc tytułem do nowych zawikłań i krwi rozlewu, obecnie zaś godzi śmiertelnie w naszą ideę państwową.

Zdawałoby się wprawdzie, że ów prąd i oparty na nim system jest wyrazem najwyższej sprawiedliwości w polityce, i że pod jego powagą zwróconem będzie i nam to wszystko, co przed wiekiem stało się łupem sąsiadów. Tak jednak nie jest, przynajmniej co do nas, bo polityka biorąc narodowość, jako podstawę nowego swojego systematu, wykluczyła z niej znamię dziejowe, a przyjęła tylko etnograficzny pierwiastek, którym operując, wydziela z niego wszelkie siły dodatnie, w dziejowym rozwoju nabyte, lub też topi go w innych obcych pierwiastkach.

Lecz nie o tę politykę nam dzisiaj idzie, ani też o hr. Ignatiewa, który jest jej mistrzem — mistrzem w rozkładaniu i zatapianiu pierwiastków narodowościowych w morzu panslawizmu. Nam chodzi o to, że ten prąd narodowościowy czyli rozkładowy obałamucił u nas umysły, a co najsmutniejsza, że ci, co dali się mu już owładnąć, sądzą, że są wyznawcami czy też obrońcami najszczytniejszej zasady wolności, gdy tymczasem nie wiedzą, iż puszczają tylko wodę na młyn polityki hr. Ignatiewa, Aksakowa e tutti quanti.

Pochodzi to ztąd, że u nas zaciemniło się a poniekąd zatraciło pojęcie idei państwowej, że my, rozprawiając o naszym narodzie, przepominamy zupełnie o idei państwowej, której on był wcieleniem. Wskutek tego też pojęcie „*narodu*“ spadło u nas do znaczenia i poziomu narodowościowego pierwiastka, a pojęcie ojczyzny zawisło w dziedzinie abstrakcyi.

Kto temu winien, czy nasi historycy, zwłaszcza najnowsi, którzy ucinają opowiadanie i badanie dziejów narodu tam, gdzie wróg myślał, że je przeciął, a lekceważą epokę stuletniej walki z najazdem — czy też kto inny winien i inne składały się na to czynniki — w to nie wchodzimy na tem miejscu; naszym zamiarem i obowiązkiem jest tylko zaznaczyć ten smutny fakt, bo w nim upatrujemy przyczynę złego, które grozi rozkładem naszego organizmu narodowego.

Kiedy Fryderyk II zamierzył wydrzeć Austryi Szląsk, postanowił to uczynić bez podniesienia jakiegokolwiekbądź tytułu, mówiąc, że gdy mu się raz uda, będzie już rzeczą historyków i prawników wyszukać tytuł, którymby ten zabór usprawiedliwił. Dzisiaj przypadła podobna rola etnografom; ich badania naukowe i prace mozolne, bardzo zresztą poszanowania godne, używane bywają za podstawę do operacyj rozkładowych i zaborczych w ręku przewrotnej polityki, szaleństwem zaś jest rzucać się samym w ten prąd, mięszając naukę z polityką.

Każdy naród, który wyrobił w sobie byt państwowy, opiera się niewątpliwie na etnograficznych pierwiastkach, ale te nie są jego istotą, to są tylko korzenie, któremi się czepił ojczystej gleby, aby go burze przed czasem nie zmiotły, do wzrostu zaś jego, do rozwinięcia fizycznego i moralnego przyczyniły się inne czynniki materyalne i duchowe, które znowu całą siłą swej materyi i potęgą swych idej wniknęły i wsiąkły w jego całość organiczną. Ztąd też szukać w narodzie jego pierwiastku i do tego pierwiastku redukować jego jestestwo, eliminując wszystkie inne bratnie żywioły, jakie z nim wzrosły w wiekowym pochodzie, jestto to samo, co rozbić drzewo zygzakiem piorunu i sądzić, że odrosną pojedyncze trzaski.

Naród nasz, którego idea państwowa promieniała przez długie wieki wolnością i cywilizacyą, nie wydobył sam z siebie jej pierwiastku, lecz złożyły się na nią trzy bratnie ludy z całym zasobem swoich sił materyalnych i intelektualnych, jakiemi je obdarzyła Opatrzność. A związek ten był tak silny i jednolity, szczęścia i nieszczęścia przebyte tak go zahartowały, że gdy przyszła chwila obcego rozboju, nie wedle pierwiastków, lecz cięciem gordyjskiem musiano się dzielić jego ziemiami. Co więcej, wśród całowiekowej niewoli, związek ten przetrwał w całej swojej sile i świętości, okupionej krwią tylu bohaterów i męczenników.

Dopiero teraz, gdy prąd narodowościowy toruje drogę nowej tyranii na ziemiach słowiańskich, wzięto się do burzenia fundamentalnych podstaw tej wiekowej budowy. Że czyni to wróg, nie dziwimy się wcale, bo posłużyć mu to ma za pomost do dalszych zaborów, ale smutną jest rzeczą, że te zamysły wrogie i zabójcze znajdują i u nas zwolenników, że teorya odrębności wedle narodowościowych pierwiastków bez względu na historyczne i państwowe ich zespolenie znajduje obrońców. Pochodzi to ztąd, jak już nadmieniliśmy, że u nas zaciera się powoli i ginie pojęcie państwowości i dlatego nie wiemy nawet, jaki cios zadajemy narodowej idei, wydzierając z jej łona jeden z najpotężniejszych składowych czynników i rzucając go na pastwę wrogowi.

Wobec takiego niebezpieczeństwa jednak i wobec dalszych groźniejszych jeszcze następstw narodowościowej i szczepowej propagandy, która rozbite na atomy jednostki narodowościowe utopić ma w morzu panslawizmu, obowiązkiem jest naszego społeczeństwa stanąć na wyłomie i bronić swojego organizmu narodowego od rozkładu, czy takowy sieje cudza lub swojska ręka, zdradą lub przez lekkomyślność. Związki dziejowe Polski, jak daleko takowe sięgały, idea państwowa, która je ożywiała, powinny być dla nas celem, pobudką i miarą patryotycznych usiłowań, powinny stanowić zasadę naszego legitymizmu.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów, 6 marca.

Uniwersytet nasz znajduje się obecnie w dziwnie opłakanym stanie, gdyż z wyjątkiem fakultetu teologicznego, który posiada komplet profesorów, wykładających systematycznie i bez żadnej przerwy swe przedmioty, dwa inne fakultety, to jest prawny i filozoficzny, pozbawione są w skutek rozmaitych okoliczności wielu najważniejszych wykładów.

I tak na pierwszym z tych fakultetów blizko już od roku nie ma wykładów prawa kanonicznego, gdyż profesor tego przedmiotu znakomity i znany w całym świecie naukowym dr. Rittner jest ciężko chory, a będąc przytem posłem do Rady Państwa nie mógłby spełniać swych obowiązków, gdyby nawet był zdrów; na fakultecie zaś filozoficznym nie były wykładane w ubiegającym zimowym semestrze następujące przedmioty: historya powszechna z powodu choroby prof. Liskego; zoologia i anatomia porównawcza, z powodu śmierci prof. Syrskiego; filozofia, pedagogika i etyka, gdyż profesor tych przedmiotów dr. Euzebiusz Czerkawski oddany jest od lat kilkunastu wyłącznie pracy parlamentarnej w Radzie państwa, delegacyach wspólnych i w Sejmie krajowym, i wykładać może *zaledwie kilka tygodni w ciągu roku;* a nakoniec wakują jeszcze katedry literatury i języka niemieckiego, oraz geografii. Słowem, jeżeli bliżej przypatrzymy się stanowi rzeczy na fakultecie filozoficznym wszechnicy naszej, to dojdziemy do tego nader smutnego rezultatu, że znaczna część katedr istnieje na niem tylko nominalnie, i że biedna młodzież nasza pozbawioną jest w swych pracach naukowych wszelkiego kierunku i rady.

Spodziewać się należy, że już w przyszłym letnim semestrze opłakany ten stan rzeczy choć w części się poprawi, gdyż prof. Liske ma się już lepiej i będzie zapewne mógł rozpocząć swe wykłady, a wakujące katedry zoologii, geografii i literatury niemieckiej zostaną obsadzone; złe jednak nie będzie w każdym razie całkowicie usunięte, gdyż filozofia, pedagogika i etyka nie będą wykładane dopóty, dopóki dr. Euzebiusz Czerkawski kumulować będzie w swej osobie obowiązki profesora Uniwersytetu i członka Rady Państwa, a nie ma niestety, żadnej nadziei, aby ta tak szkodliwa dla wszechnicy naszej kumulacya, istniejąca od lat dziesięciu, t. j. od zaprowadzenia w wykładach języka polskiego w miejsce niemieckiego została usunięta tak prędko.

Zresztą przyznać trzeba, że p. Czerkawski jest zanadto wybitną osobistością polityczną i zanadto jest potrzebny w kole polskiem, aby można było pozbawić go mandatu poselskiego bez szkody dla sprawy publicznej,

La politique moderne par N. Villiaumé.

Paris 1873.

(Dokończenie).

— Wylewy wód, które niszczą całe okolice, pioruny, co w popiół obracają miasta, ani morowe powietrze, które pustoszy kraje, nie są w tym stopniu dla świata szkodliwe, co niebezpieczna moralność i wyuzdane namiętności królów. Bo chłosty nieba nie są długotrwałe i niszczą tylko niektóre okolice, a inne klęski, chociaż są dotkliwe, można je naprawić; lecz zbrodnie królów ciężą długie lata na całych narodach. (To zdanie wypowiedział Fryderyk II. król pruski, jednak nie wahał się zrabować i zniszczyć Polskę. Dowód ogromnej jego obłudy. A. S.).

Fakcye tworzą się głównie z powodu różnicy majątku i urodzenia, a duma rodzi stronnictwa.

Próżność, głupota i niedołęztwo ludu są tak wielkie, że prawie niepodobna go uratować. Z jakiem uniesieniem przyklaskuje on oszustom, którzy go łudzą! Z jaką wściekłością znieważa mędrców, co go pragną oświecić! Schlebiać jego małym próżnościom, a sam pójdzie w nadstawione żelaza... Z całego świata pono tylko Francuzów można ująć dowcipkami i kierować frazesami, (wypowiedział Merat w r. 1790).

— Gdy Kromvell leżał chory i dowiedział się, że tylko 24 godzin życia mu pozostaje, przywołał Radę Państwa i rzekł: „natura jest wyższa niż wszyscy lekarze świata, a Bóg nieskończenie wyższy od natury; czuję że przyjdę do zdrowia.“ Na to jeden z jego powierników okazał swoje zdziwienie, a Kromvell odpowiedział mu: „Niedołęgo! czy nie miarkujesz, że tą moją przepowiednią nic nie ryzykuję? Ponieważ jeśli umrę, odgłos mego wyzdrowienia, który się rozejdzie, powstrzyma moich nieprzyjaciół, a moja rodzina i przyjaciele zyskają na czasie do zapewnienia się; jeśli wyzdrowieję, co jest możliwe, albowiem nieomylność nie jest udziałem lekarzy, wówczas Anglicy uznają mnie za posłańca Boga i zrobię z nimi, co sam zechcę.

— Królowie więcej się obawiają dobrych niż złych ludzi; cnota sprawia im trwogę. (Sallustiusz).

— Królowie są dla ludów tak długo, dopóki ludy ich pragną; ale nigdy ludy nie były stworzone dla królów.

— Nadzieja bezkarności jest u wielu ludzi zachętą do zbrodni.

— Trzy własności są potrzebne najwyższym urzędnikom: przywiązanie do rządu, wielkie zdolności i odpowiednia cnota. Zapytacie jak robić wybór, jeśli nie jest możebne znaleść w jednym człowieku powyższe trzy przymioty? np. ów ma wielkie talenta do strategii, ale przytem skłonność do występków. W takim razie potrzeba rozróżniać zwykłą od rzadkiej zalety. Przy wyborze jenerała więcej potrzeba patrzeć na wojskowe zdolności niż na nieskazitelność charakteru, albowiem mniej się znachodzi dobrych jenerałów niż ludzi nieposzlakowanych. Zaś przy wyborze skarbnika, postępowanie odwrotne jest do polecenia, bo wszyscy posiadają dość zdolności do nadzoru składów.

— Aby zostać dobrym politykiem, potrzeba mieć niektóre wrodzone przymioty, mianowicie: szerokie, a przytem jasne i przenikające poglądy, nieugiętą stałość i cierpliwość, i nie rozpoczynać zawodu politycznego aż po głębokich studyach i rozmyślaniach. Do czterdziestego roku swego życia Mirabeau ślęczał nad książkami najpoważniejszemi i przypatrywał się światu. W tamtych czasach żywiono się pożywnem i treściwem czytaniem, rozmawiano ze starcami i słuchano ich rad. W dzisiejszych czasach rzadko znaleść męża, któryby przepędził swoją młodość w cichym zakącie, milczeniu i w rozmyślaniu. Nabrawszy połowicznego wychowania w szkołach, tegocześni uważają się za doskonałych, gdy szkoły ukończą; mówią o wszystkiem a nic nie wiedzą. Dalsze wykształcenie czerpią z dzienników, powieści lub książek, napisanych przez zarozumiałych nieuków. Ani trzech z naszych dzisiejszych mężów stanu nie czytało poważnie Aristotelesa, Tacyta, świętego Tomasza z Akwiny i Machiawella.

— Z tego jednego ustępu można poznać jak gruntownym pisarzem jest Villiaumé.

Dla mniej obeznanych z literaturą scholastyczną dokładam, że Tomasz z Akwinu był dominikanem i umarł r. 1274. Jego pisma wypełniają dwanaście tomów in folio, z których bardzo mało tycze się nauk politycznych. Największa część poświęcona teologii.

A. Sozański.

i dla tego też nikt nawet nie żąda od niego, żeby porzucił zawód parlamentarny i oddał się wyłącznie swej katedrze profesorskiej. Z drugiej jednak strony każdy też przyznać musi, że niepodobna, aby i nadal, jak to ma miejsce od lat dziesięciu, całe pokolenia przyszłych profesorów i pracowników na niwie naukowej opuszczały ławy Uniwersytetu nie wysłuchawszy systematycznego kursu przedmiotów tak ważnych, jak historya filozofii, pedagogika i etyka, i że byłoby to występkiem nie do darowania, gdyby *status quo* zostało pod tym względem dłużej zachowane.

Zaradzić temu trzeba spiesznie i skutecznie; jedynym zaś sposobem zaradzenia jest, aby dr. Euzebiusz Czerkawski zdecydował się stanowczo, czy chce nadal oddać się wyłącznie zawodowi parlamentarnemu, czy też profesorskiemu, i aby w drugim tym wypadku, który jest najprawdopodobniejszy, mianowano niezwłocznie stałego jego następcę.

Myśl mianowania następcy tego poruszoną już była w Senacie akademickim przez jednego z profesorów fakultetu prawnego, więcej niż inni dbałego o dobro swych uczniów obowiązanych także do słuchania etyki; ponieważ jednak p. Czerkawski był jej przeciwny, a większość naszych profesorów nie odznacza się na nieszczęście zbytkiem odwagi cywilnej, i przytem niechce narazić się p. Czerkawskiemu, przewidując, iż może on zostać ministrem oświaty, myśl ta pozostała bez żadnych następstw.

Od lat dziesięciu więc Uniwersytet lwowski posiada profesora filozofii, etyki i pedagogiki, który przebywa $^3/_4$ roku w Wiedniu lub Peszcie, i wykłada zaledwie przez czas kilku tygodni, co mu wcale nie przeszkadza pobierać jak najskrupulatniej od uczniów opłatę czesnego; i dwóch docentów wykładających pewne *i to mniej znaczące* części tych przedmiotów, gdyż p. Czerkawski bez względu na to, że sam wykładać nie ma czasu, robi co tylko może dla zamknięcia działalności docenta w jak najciaśniejszych granicach. Łatwo wyobrazić sobie jak obszerną być musi w okolicznościach podobnych filozoficzna wiedza naszej młodzieży, i jak dalece czczą i demoralizującą formalnością muszą być egzamina, przy których profesor wie z góry, iż uczeń umieć nic nie może, ale pomimo tego udaje że go egzaminuje na seryo i na seryo stopnie mu zapisuje.

Widząc, że owo prowizoryum staje się stałem, gdyż p. E. Czerkawski ani słyszeć nie chce o tem, aby go kto zastąpił, a gremium profesorów zanadto mu ulega, aby mogło się zdobyć na inicyatywę w tej sprawie, i że przytem docent filozofii, p. Ochorowicz, wykładający od lat sześciu *bezpłatnie* i wielce przez młodzież lubiony, nie widząc dla siebie żadnej przyszłości, zamierza Lwów opuścić, uczniowie Uniwersytetu postanowili upomnieć się sami o to, nad czem ich zwierzchnicy czuwać powinni, i podali przed dziesięciu dniami do Senatu Akademickiego petycyę żądającą, aby Senat przedłożył ministerstwu stan rzeczy i żądał mianowania p. Ochorowicza profesorem, zastępującym p. Czerkawskiego. Petycya została podpisaną przez *290* uczniów fakultetów filozoficznego i prawnego, t. j. *przez połowę świeckich uczniów Uniwersytetu*, a godnem jest uwagi, że młodzież rusińska postępowała w razie obecnym zupełnie solidarnie z polską, tak że niepodobna nie uznać, iż była ona rzeczywistym wyrazem opinii publicznej młodzieży akademickiej. Mimo to Senat akademicki nietylko nie zwrócił na nią żadnej uwagi, ale samą petycyę odesłał na ręce pierwszego z pomiędzy podpisanych, z tą adnotacyą, że w sprawach dotyczących uniwersytetu nie można zważać na żądania i zdania *osób, stojących po za obrębem uniwersytetu.* Jakkolwiek nie jesteśmy wcale zwolennikami wszelkiego rodzaju demonstracyj ze strony uczącej się młodzieży, wyznać jednak musimy, że postępowania Senatu w razie obecnym nie rozumiemy, młodzież bowiem podając petycyę w niczem nie wykroczyła ani przeciw prawu ogólnemu, ani przeciw specyalnym akademickim przepisom; zdaje się nam, że nie stoi ona bynajmniej *po za obrębem Uniwersytetu*, i że ma zupełną słuszność, domagając się, żeby dano jej profesora filozofii, szczególniej jeżeli zwierzchnicy jej o tem nie pamiętają, a troszczą się tylko o to, żeby nie narazić się człowiekowi wprawdzie zdolnemu i wpływowemu, ale nie mogącemu pełnić swych obowiązków, a przytem tak dalece zazdrośnemu, że nie chce dopuścić nikogo do zastąpienia go w ich pełnieniu.

Komu dobro młodzieży naszej leży na sercu, ten powinien w miarę możności i sił przyczynić się do rychłego i pomyślnego załatwienia sprawy katedry filozofii w Uniwersytecie lwowskim; dla tego też poruszam ją dziś przedmiotowo w „*Gazecie Krakowskiej*“, a zarazem wzywam w imię dobra publicznego wszystkie inne pisma krajowe, aby w niej głos zabrały i zwróciły na nią uwagę kraju całego. Jest to obowiązkiem dziennikarstwa całego, a szczególniej pism niezależnych i postępowych, gdyż wskutek wyjazdu p. Ochorowicza ze Lwowa, cały ciężar wykładu filozofii spoczywać będzie na barkach znanego dobrze w Krakowie z pielgrzymki do obozu Don-Karlosa, ex-redaktora *Przeglądu Polskiego*, a byłoby to zaiste skandalem i wstydem dla nas, gdyby tego rodzaju „*filozofowie*“ kształcili młodzież naszą w filozofii, owej nauce nauk i źródle wszelkiej wiedzy. O sprawie tej pisać będę nie raz jeszcze obszerniej i bardziej wyczerpująco; dziś zaś ograniczam się tylko na postawieniu jej na porządku dziennym dyskusyi publicznej, i jesze raz wzywam niezależne i postępowe dziennikarstwo, aby mnie poparło, i nie dopuściło, żeby wykład filozofii na lwowskim Uniwersytecie dostał się w ręce bigota, niemającego żadnej do tego kwalifikacyi, co przy panującym u nas despotyzmie i protekcyjkach nie jest bynajmniej niemożliwem. —

X. W.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy).

Z gotowym tym programem w głowie rozważa autor w swym przeglądzie krytycznym całe panowanie Zygmunta I. a nie wchodząc w rozbiór przeszkód, które mogły udaremnić i najlepiej obmyślone zamiary lub przedsięwzięcia, nie wdając się w szczegółowe a przynajmniej dokładne opisanie najważniejszych nawet wydarzeń z tego panowania, oświadcza kategorycznie, że Zygmunt wykonał program ten jedynie zbawczy, w części źle, a w części nader połowiczno, zresztą zaś nie wykonał go wcale, skoro zaprzepaścił dziedzictwo Jagiellońskie w Czechach i Węgrzech, nie zajął w stałe posiadanie wybrzeży Baltyku po zupełnem rozchwianiu się zakonu krzyżackiego, a na dobitek dozwolił zagnieździć się w pozostałem po zakonie księstwie pruskiem margrabiom brandeburskim, nie wyzyskał na korzyść Polski rywalizacyi między Francyą a domem Habsburgów, z żadną ze stron tych spornych nie związał się przymierzem, a nawet postawą swą neutralną nie umiał im zaimponować, nie dobił się stanowczej przewagi nad Moskwą, ani obmyślił potrzebnej siły zbrojnej i obrony na wschodzie, nie złamał z pomocą garnącej się doń szlachty anarchicznego możnowładztwa, nie dążył wytrwale do utworzenia rządu silnego a w dodatku pozwolił szlachcie pognębić włościan, tudzież podkopać byt i rozwój miast, w skutek czego pozostawił naród, tak zdrowy za braci jego chorym a państwo chylące się do upadku. Oto w treści wyrok autora o panowaniu Zygmunta I.

Każdy nieuprzedzony znawca dziejów przeszłości naszej przyzna pewnie, że wyrok ten jest nie tylko przesadnie surowy, ale nawet pod wielu względami w najwyższym stopniu niesprawiedliwy, gdyż nieuzasadniony. Układać wygórowane programy polityczne *ex post* po trzystu kilkudziesięciu latach a szczególniej po tylu ciężkich przejściach i boleśnych doświadczeniach nie sztuka i każdy to potrafi, lecz inna rzecz jakikolwiek program przeprowadzić w rzeczywistości wśród tysiącznych przeszkód. Nie myślę się wdawać w obronę polityki Zygmunta I we wszystkich jej kierunkach, gdyż musiałbym w takim razie skreślić dzieje jego panowania, lecz pozwolę sobie powiedzieć tyle jedynie, że i dziś jeszcze po tylu wydobytych źródłach jest rzeczą wątpliwą, czyja polityka była względnie lepszą, czy np. Łaskich czy też Zygmunta i innych jego doradców, czy dalej sojusz z Francyą byłby korzystny dla Polski, albo czy popieranie bezwarunkowe dążeń Habsburgów mogło było wyjść na jej dobro, czy wmięszanie się w spółzawodnictwo o koronę węgierską między Zapolią a Ferdynandem nie narażało w każdym wypadku Polskę na niepotrzebne a ciężkie wojny, i czy w końcu postępowanie faktyczne króla w tych wszystkich sprawach odpowiadało najlepiej owoczesnym stosunkom i interesom Polski. Autor nie wyświecił bynajmniej tych wątpliwości w sposób przekonujący, gdy przecież samo surowe skrytykowanie polityki, którą obrał Zygmunt, nie dowodzi wcale, że objęta programem autora była lepszą, a co ważniejsze, że była wykonalną wśród owoczesnych stosunków bez narażenia państwa na szkody niepotrzebne. Rozwiązania tych zagadnień ważnych nie spostrzegam w całym tak obszernym przeglądzie autora, który wolał w nim umieścić dość długą rozprawę o humanizmie i humanistach.

Pan Bobrzyński zarzuca Zygmuntowi, że nie złamał żelaznem ramieniem możnowładców zaszczepiających i szerzących anarchią w kraju, a nie przywiódł faktów, któreby świadczyły o istnieniu takich dążeń anarchicznych. Współzawodnictwa i walki stronnictw bądź pod sztandarem zasad, bądź też o przewagę wpływu i znaczenia, istniały zawsze i we wszystkich państwach mniej lub więcej wolnych, a wyjątek stanowią państwa despotyczne, w których jest wszystkiem władca nieograniczony, rozrządzający według upodobania masą ludności niewolnej i dla tego bezwarunkowo posłusznej, chociaż podzielonej na klasy lub kasty, a w których za to wylęgają się spiski i krwawe rewolucye pałacowe. Jeżeli więc u nas możni panowie starali się zbierać stronników i wnet między sobą, wnet ze szlachtą walczyli o przewagę wpływu i znaczenia w państwie, nie wolno tego zaraz nazywać objawem anarchii, ponieważ i dzisiaj dzieje się to samo wszędzie, gdzie są rządy prawdziwie parlamentarne. Za Zygmunta bywały częste a nawet zacięte spory o nadużycia władzy rządowej, były walki o prawa i swobody narodu, lecz istnienie anarchii za jego czasów odkrył dopiero P. Bobrzyński, jak tyle innych nieznanych dotąd w przeszłości naszej.

Nie pojmuję zaprawdę, jak może autor winić Zygmunta za to, że nie był zdobywcą, gdy przecież badając przeszłość narodu, powinien się był przeświadczyć, że wojny podbójcze były mu zawsze wstrętne, jako niezgodne z jego usposobieniami i charakterem, i dla tego wojen takich, cechę rozbójnictwa mających, prowadzić nie umiał. I mógłże Zygmunt wbrew woli narodu rozpoczynać tego rodzaju wojny, zwłaszcza gdy nie był jego samowładnym panem i tem samem nie rozrządzał według upodobania jego mieniem, krwią i życiem, ale w wykonywaniu swej władzy rządowej musiał postępować według ustaw?

Trudniej jeszcze zrozumieć zarzut, że Zygmunt splamił siebie i naród pognębieniem ludu wiejskiego, gdy w r. 1520 i 1521 wydał ustawę zaprowadzającą nieznane przedtem robocizny i przyznającą szlachcie prawo ścigania i odbierania zbiegłych kmieci. Zarzut tem więcej może dziwić, że z nim wystąpił prawnik z powołania. Autor nie zastanowił się widocznie najprzód nad tem, w jakim to czasie i z jakich powodów uchwalono na sejmie obie ustawy, a powtóre nad ich dosłownem nawet brzmieniem. Gdyby bowiem był się lepiej rozpatrzył w stosunkach owoczesnych, byłby się przekonał, że wszystkie ustawy uchwalone na sejmach w 1520 i 1521 r. odnosiły się w znacznej części do wojny z Albertem mistrzem Krzyżaków, że zatem i owe dwie ustawy wojną tą były wywołane. Bliższym zaś powodem ich uchwalenia były skargi ziemian wielkopolskich i innych, że włości ich wyludniają się zupełnie prawie z powodu zbiegowstwa kmieci do województw wschodnich, gdzie ich panowie wabią obietnicą uwolnienia od wszelkich robocizn i danin. Aby więc wyludnieniu takiemu zapobiedz, nakazuje ustawa, że we wszystkich dobrach ziemskich duchownych, świeckich i królewskich kmiecie winni robić dziedzicowi przynajmniej dzień w tygodniu od łanu, lecz zastrzega oraz, że postanowienie to odnosi się do tych dóbr jedynie, w których kmiecie nie uiszczają takiej robocizny bądź w naturze bądź też zamiast niej nie płacą czynszów w pieniądzach, zbożu i t. d. To zastrzeżenie wskazuje, że sejmy te nie nałożyły nowych nieznanych przedtem robocizn na kmieci, jak twierdzi autor, lecz zapobiegając wyludnieniu włości w wielu stronach, wzbroniła pośrednio zwabiać włościan na grunta jużto obietnicą uwolnienia od robocizny lub danin, co w czasie wojennym najczęściej się działo. I druga również ustawa o ściganiu kmieci zbiegłych nie było czemś nowem, lecz obostrzeniem jedynie ustawy znajdującej się już w statucie wiślickim, a sam dodatek w niej umieszczony, że ma moc obowiązującą n a r o k t y l k o, świadczy, że wyjątkowem było zarządzeniem na czas wojny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków 7 marca.

Nagle umilkły wieści wojenne, z Hercogowiny także pomyślne nadchodzą wiadomości, *ultimo* w Paryżu szczęśliwie minęło, stopa procentowa się obniżyła. To też jakoby na obniżenie nowo kreowanego królestwa Serbskiego konserwatywna giełda przechodząc nad atentatem na królową Anglii i dalszymi popisami oratorskimi Skobelewa do porządku dziennego, zainaugurowała zapowiedzianą zwyżkę papierów. Giełda jest wprawdzie przekonaną, iż starcie Rosyi z Austryą nastąpić może, czego oznaką jest niski kurs rubli, lecz ponieważ teraźniejszości niebezpieczeń-

Wizyta dwóch Polaków na Kaprei.

(Korespondencya z Neapolu).

Wskutek dłuższej następnie rozmowy i opowiadania nowin, które do Kaprei przywieźliśmy z północy i ze wschodu, orzeźwiło się chwilowo ciało generała i nieraz w oczach jego dostrzedz było można dawny malujący się zapał, który to pociągał masy narodu włoskiego do heroicznych wysileń w nierównej walce za wolność i niepodległość państwową. W końcu jednakże tej rozmowy zaczęło przystępować widocznie osłabienie sił, i przeto widząc to, uściskawszy wychudłe jego ręce, — oddaliliśmy się z głębokim żalem w sercach. Życie jego może być jeszcze przedłużone i lekarze radzą mu zmianę powietrza, i udanie się na stały ląd. — Przy pożegnaniu przywołał mnie samego do siebie generał i cichym głosem przytłumionym — tak się do mnie odezwał: „Synu, kto wie czy przeżyję tę słabość, przeto proszę cię, aby i sztandar polski, niesplamiony niewolnictwem ani rabunkiem własności innych narodów, powiewał nad moim grobem, bo i na drugim świecie dusza moja niezapomni o Polsce, gdyż ją pokochałem tu na ziemi za jej męczeństwo. Włochy obecnie dopomódz Wam niemogą fizycznie, bo same są rozdarte niezgodą stronnictw i jeszcze mają wiele do zwalczenia, lecz musi „nadejść „czas, w którym i Włochy odpłacą Wam „dług zaciągnięty za przelaną krew synów „Polski walczących w obronie wolności Italii. „Powiedz braciom, że umierając błogosławić „będę Waszej Ojczyźnie, i że na drugim „świecie dusza moja złączy się z Wami tak „zawsze bliskiemi sercu mojemu tu na ziemi. „Wdzięczny Ci jestem, żeś o mnie niezapomniał i że wiernie stoisz przy zasadzie, którą „wpajałem w tych, którzy mnie otaczaliście „na polu walki za wolność, a teraz powracaj do Ziemi ojczystej, i — pracuj w ludzie, bo ten jedynie może odbudować Waszą utraconą wolność i państwową niezależność. Oby Bóg był miłosierny nad duszą „moją, toż i na drugim świecie połączę się „z duszami Waszych Wielkich męczenników, „jak Kościuszki, Mickiewicza i z tylu innymi „sprawiedliwymi.“

Do późna w nocy przebywaliśmy jeszcze w gronie rodziny generała i jego wiernych przyjaciół; rano zaś rychło zawiadomił nas sługa, że do przystani zawitał ten sam parostatek, który nas miał odwieść z powrotem do Neapolu. Pożegnaliśmy się też serdecznie z całem otoczeniem generała i z jego synem, a odchodząc zawołaliśmy, podając sobie dłonie do braterskiego uścisku: „Niechaj żyją — Włochy całe i niepodległe i braterstwo narodów!“ Kilku odprowadziło nas do parostatku, my zaś uścisnąwszy dłonie towarzyszy, wsiedliśmy na wątły statek i popłynęliśmy z powrotem do Neapolu, pozostawiając na straży przy wodzu kilku znanych z wierności i z szlachetności wiarusów.

W Neapolu zabawiłem dzień cały w towarzystwie dawnych towarzyszów broni, a następnej nocy wyruszyłem pospiesznym pociągiem, udając się z powrotem do ziemi ojczystej, lekarz zaś pozostał nadal na warcie, aby, w razie śmierci generała i wodza, — powołać i Polaków dla oddania ostatniej przysługi wiernemu przyjacielowi, który w każdej krytycznej chwili dla narodu polskiego czuł wraz z nami smutek i cierpienia, i dawał tego dowody uczynkami; radował się zaś zawsze kiedy się dowiedział o jakim naszym tryumfie odniesionym siłą pracy i godnością nad naszymi nieprzyjacielami.

Opisałem tę naszą wizytę na Kaprei z myślą zapoznania społeczeństwa polskiego z osobą Garibaldego, o której rozmaitej natury wieści krążą po ziemi polskiej, a który zawsze kochał i kocha nas bezinteresownie i szczerze, jako naród cierpiący i wojujący o odzyskanie swej utraconej wolności narodowej, obywatelskiej i religijnej.

W domu generała znaleźć może każdy Polak obrazy Kościuszki, Dąbrowskiego, Kilińskiego, Platera, Mickiewicza i wielu innych — jako też fotografie Siemiradzkiego, Kraszewskiego, Matejki, Branda i innych zasłużonych ojczyźnie; w albumach zaś generała tak licznych, znaleść można liczne fotografie wiernych synów Polski z dopiskami własnorecznemi — świadczącemi, że Garibaldi interesował się zawsze Polską — i kochał ją. — W jego sypialni błyszczy obok godła Włoch — nasz Orzeł biały z Pogonią. Szkice Grottgera unieśmiertelniające powstanie z 1863 r. — spoczywają na ścianach w skromnych pokojach generała.

stwo nie zagraża, a o jutro nigdy się nie troszczy, boć przecież można w porę zrealizować — co swoją drogą w praktyce nie zawsze się udaje — więc papiery idą w górę, i jeżeli horyzont polityczny nagle się nie zachmurzy, dalej tak pójdą. Potentatom finansowym jest to potrzebne. Rotszyldzi korzystając z chwilowej ciszy i dobrego usposobienia giełdy paryzkiej chcą ostatecznie przeprowadzić konwersyą renty węgierskiej; rząd węgierski zamierza sprzedać renty na pokrycie deficytu, co niezawodnie bank kredytowy przeprowadzi. Minister fiinansów austryackich ma także w tym tygodniu jeszcze sprzedać $14^1/_2$ miliona 5% renty papierowej, lecz kto tę operacyę przeprowadzi dotychczas nie wiadomo. Wszystko to ma być w krótkim czasie uczynione, aby na jakie potyliczne zawikłania nie zaskoczyły i strat nie spowodowały. Alpiny zdaje się, że zostaną ulubionym papierem spekulacyjnym i przedmiotem gry giełdowej w Paryżu i Wiedniu; podskoczyły one w ubiegłym tygodniu z 45 złr. na 80 złr. — kolej południowa zarobiła w ubiegłym roku tyle, iż mogłaby 5 fr. za kupon majowy wypłacić, lecz z powodu nieskończonego procesu z rządem o resztę ceny kupna, nieukończonej sprawy podatkowej itp. kuponu nie zapłacą, tylko cały dochód do rezerwy wcielą. Bank kredytowy ogłosił, iż zamierza zapłacić za kupon $17^1/_2$ złr. co zrazu na giełdzie zniżkę akcyi spowodowało, lecz ostatecznie giełdziści się przeprosili i uznali, iż to bardzo piękny zarobek wobec ogólnego zastoju interesów. Serbskie losy, jak było do przewidzenia podniosły się z 35 fl. na 41 fl., a wobec nadchodzącego losowania niezawodnie się jeszcze o kilka florenów podniosą. Länderbank rozpisał zaproszenie na pierwsze zebranie ogólne akcyonaryuszów, lecz w ogłoszonym porządku dziennym nie ma wzmianki o rozdziale zysków.

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 318 fl., Anglo 128·50. Union 124·30. Bankverein 117·25. Staatsbahn 308·50. Karola Ludwika 300. Lombardy 142·50. Alpiny 75·75. Serbskie losy 41. Renta pap. 75·75. 4% renta węg. 88·15. Marki 58·75. Ruble $120^1/_2$.

Wydział krajowy wznowił przedłożenie do Sejmu o zbiorowych kasach pożyczkowych dla gmin i nalegać będzie na rząd o rewizye statutów banku włosciańskiego i innych lichwiarskich banków.

W Zboiskach pod Lwowem zorganizowało się włościańskie koło rolnicze pod nazwą „Bractwo gospodarskie“, inicyatywę wzięły Towarzystwa gospodarskie i Oświaty ludowej.

Wydział krajowy uznając pożyteczność Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ we Lwowie, uchwałą z dnia 21 stycznia 1881, l. 5,029, udzielił jego Wydziałowi centralnemu subwencyę w kwocie 200 złr. na organizacyę nowych oddziałów.

Zjazd austryackich budowniczych uchwalił dnia 26 b. m. rezolucyę, wedle której ma być utworzoną jedna tylko kategorya egzaminowanych budowniczych, którzy mogli wykonywać swoje czynności w całem państwie. Gdyby rząd w prowincyach, w którychby stosunki tego wymagały, chciał wprowadzić instytucyę krajowych budowniczych, w takim razie tacy budowniczy powinni złożyć odpowiednie egzamina. Działalność ich ma się jednak ograniczyć tylko na takie przedmioty, przy których niepotrzebne jest otrzymanie zezwolenia ze strony władz politycznych. Instytucya koncesyonowanych murarzy nie ma być uwzględniona w nowej ustawie.

Telegramy zbożowe *„Gazety Lwowskiej“ z dnia 4 Marca 1882 r.* Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 12·25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 procent 32·75 do 33·-- zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 12·10 do 12·13 zł., rzepak (sierpień — wrzesień) —·— do 13·25 zł. Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień paźdz.) 220·25 m. żyto —·— m., spirytus 55·80 m., olej rzepakowy 46·40 m., — Szczecin: Pszenica —·— rzepik —·— — Paryż: mąki 159 kilogr. 61·90 fr. olej rzepakowy 70·— fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. — Kolonia: Pszenica —·—.

Przegląd polityczny.

Z południowego teatru powstania nie nadeszły w tych dniach żadne wiadomości o nowych starciach. Po rozproszeniu oddziałów powstańczych pod Ulok zajęte są zapewnie wojska wyzyskiwaniem odniesionych korzyści.

Do Egyetertesu donoszą z Kotaru, że powstańcy uważają swoją sprawę za straconą; stłumienia powstania spodziewać się należy najdalej za dwa tygodnie.

Wybitnym natomiast faktem u południowych granic Monarchii, jest proklamacya Serbii królestwem. Od chwili, kiedy Rumunia ogłosiła się królestwem, taki sam zaszczyt miał być także udziałem Serbii. Rozchodziło się tylko o to, za czyjem poparciem ma się to stać. Dyplomacya austryacka osiągnęła sukces, że stało się to za rządu, który nieprzyjaznym jest wpływom Rosyi i że proklamacyę uchwaliła Izba, której większość żywi te same uczucia. Sam akt odbył się d. 6 bm. Wiceprezes wniósł go a Izba przyjęła jednogłośnie z entuzyazmem; na protokóle uchwały podpisał się nowy król Milan I; huk dział i odgłos dzwonów ogłosił uchwałę małemu królestwu.

Na manifest Ljubibraticsa do patryotów węgierskich, którego krótką treść podaliśmy w w jednym z poprzednich numerów „Gazety,“ daje „Egyetertés“ odpowiedź.

Przebiegłszy dawniejszą historye stosunków węgierskich z ludami słowiańskiemi, która była historyą dobrych wzajemnych stosunków, powiada „Egyetertés,“ że w ciągu ostatnich 40 lat, trzy razy gorzko oskarżał słowianizm Węgrów. „Przed czterdziestu laty rozniecony ruch ilyrski, ciężko nam się dał we znaki. Lecz on był sługą wiedeńskiego absolutyzmu i z tym sprzymierzywszy się, udało mu się wprawdzie Węgry w niewolę obrócić, lecz wówczas także był koniec chorwackiej i czeskiej wolności.

Przed dwudziestu laty i odtąd Palacky i Rieger podburzali przeciw nam słowianizm i świat cywilizowany, zamiast aby oni i ich naród rękę nam podali ku zwalczeniu austryackiej polityki wydzierczej. Teraz rosyjskie hasło przeciw nam pracuje i wielu istnieje między północnymi i południowymi Słowianami, którzy na rosyjskie hasło widzą w węgierskim narodzie nieprzyjaciela słowiańskiej wolności. Są tacy wewnątrz granic Węgier, są tacy i zewnątrz.

Oskarżenie bezzasadne i kłamliwe.

My Węgrzy nie sympatyzujemy z urzędową Rosyą, jeżeli przyjdzie do walki: walczyć będziemy przeciw niej po bohatersku z poważną świadomością rzeczy, ze ścisłym poczuciem obowiązku.

Nie dla tego, ponieważ ona w 1849 roku przeciw nam była. Ten fakt w naszych oczach nie jej zbrodnią.

Lecz dla tego, ponieważ Rosya urzedowa, zaliczajàc tu i Skobelewów i Aksakowów partye, wiecznym i nieubłaganym nieprzyjacielem wolności ludów. — Dokąd potęgę swoją rozszerzy, tam niszczeje prawo ludów i ich swoboda, jak łany zboża pod gradem.

W ciężkiej niewoli trzyma rosyjski naród; wytępić usiłuje Polaków. Nie, chrześciańskie, lecz pogańskie panowanie wykonywa nad olbrzymiemi swojemi prowincyami. Religia, imię Boga, moralność ludów, siłę krajów a nawet hasła wolności, są tylko narzędziami i pozorami, których używa dla wzmocnienia swej ciemnej tyranii.

Tej potencyi jesteśmy wrogami. Ale zarazem wrogami każdego jej sprzymierzeńca. — Ten Bułgar, ten Serb, ten Bośniak, ten Chorwat, ten Słoweniec lub ten Czech, który w służbie rosyjskiej stoi, wrogiem naszym, ponieważ zarazem wrogiem wolności. Nam Węgrom z powodu systemu wydzierczego Austryaków, wiele trzeba było wycierpieć i wiele cierpimy, ale za to jesteśmy niewzruszonymi szermierzami wolności ludów.

Polak, Węgier, Czech, Rumun, Serb, Chorwat, Hellen, jeżeli za jedno będą trzymać, ich będzie wolność a zarazem ich wschodnie państwo. Wtedy można je będzie oswobodzić od Turka, Anglika ale i od Moskala. A wtedy naród węgierski, większe od teraźniejszych zrobi usiłowania, ażeby, choćby wbrew nawet teraźniejszemu węgierskiemu rządowi, nieszczęśliwy Bośniak był wolny. To jest nasza polityka, to jest nasza odpowiedź“.

— Rada państwa nie obradowała wczoraj, by przysporzyć czasu komisyom: reformy wyborczej i cłowej do ukończenia referatów, jakie jeszcze w przedświątecznej komisyi mają być przedłożone i załatwione.

— W ciągu dotychczasowych ośmiu posiedzeń Izby dep. poświęconych dyskusyi szczegółowej nad budżetem, załatwiono tylko budżety ministerstwa spraw wewnętrznych, obrony krajowej, skarbu i większą część budżetu ministerstwa oświaty i wyznań. Pozostają przeto jeszcze budżety ministerstwa sprawiedliwości, rolnictwa, handlu i cały szereg kredytów dodatkowych, wniesionych na ostatnich posiedzeniach.

— Koło polskie naradzało się w sprawie reformy wyborczej. Co do wniosków Zeithammera powzięto jednomyślnie i bez dyskusyi decyzyę głosowania za niemi. W kwestyi zaś rozszerzenia prawa wyboru do opłacających 5 złr. bezpośredniego podatku, wszczęła się długa dyskusya, której ostatecznym rezultatem było postanowienie popierania tego wniosku. Przewodniczący Klubów Rieger, Hohenwart, Grocholski i Lienbacher udali się następnie do hr. Taaffego, aby zasięgnąć wiadomości, jakie stanowisko rząd wobec wniosku Lienbachera zająć zamierza. Hr. Taaffe nie dał wprawdzie jeszcze stanowczej odpowiedzi, z rozmowy jego z delegowanemi klubów jednak wynika, że się ministerstwo uchwaleniu wniosku sprzeciwiać nie będzie.

Na wczorajszem zaś posiedzeniu samejże komisyi, rzekł prezes min. hr. Taaffe, że rząd zajmował się tą kwestyą i zbierał daty statystyczne. Sprawa to ważna i mogąca mieć doniosłe następstwa, w której rząd nie może zająć stanowiska neutralnego; zdecydował się więc, nie ze względów oportunistycznych, — ale żeby wymiar sprawiedliwości spełnić, do przyjęcia *zasady rozszerzenia zakresu wyborczego;* w jakich jednak granicach rozszerzenie to ma nastąpić, oświadczy się dopiero później i dla tego wstrzymuje się jeszcze od wypowiedzenia zdania swego co do sformułowania wniosku.

Zatarg między Izbą wyższą angielską a Gladstonem jeszcze niezałatwiony.

Wybrany ponownie do parlamentu Bradlangh zjawił się w piątek w Izbie, ale cofnął się dowiedziawszy, że papiery co do jego wyboru jeszcze nie nadeszły. — Northcote ma powtórnie wnieść, by Bradlaugha nie przypuszczono do wykonania przysięgi.

Skobelew przybył do Petersburga. Na przyjęcie go zgromadziło się dużo osób na peronie, między niemi wielu oficerów. Między zgromadzonymi dało się słyszeć kilka okrzyków na cześć przybywającego jenerała.

Skobelew ma być na audyencyi u cara; audyencya odbędzie się w obecności hr. Ihnatiewa i Giersa.

— Los zasądzonych dwudziestn w procesie Trygonii jest już prawdopodobnie zdecydowany; minister sprawiedliwości Nabobkow wrócił już od cara z Gatczynu, gdzie ndawał się był w tej sprawie.

— Hr. Wolkenstein mianowany został posłem austryackim w Petersburgu.

KRONIKA.

Kraków 7 marca 1882.

Ostatni numer „Gazety“ został skonfiskowany przez c. k. Prokuratoryę rządową za nadesłany artykuł, omawiający niebezpieczeństwa, jakie nam grożą ze strony Rosyi.

Dotąd nie otrzymaliśmy uchwały sądowej, zatwierdzającej lub znoszącej tę konfiskatę.

Fmp. baron Bienerth, komenderujący zachodniej Galicji, tajny radca, kmandor orderu Leopolda etc. etc. zmarł w naszem mieście w d. 5 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro. Zwłoki przewiezione zostaną do Wiednia, następnie pochowane będą w Hitzing.

Dyrektor policyi w Krakowie, radca dworu P. Englisch, otrzymał krzyż kawalerski Leopolda.

Józef Bohdan Zalewski, ulubiony niegdyś poeta, obchodzić będzie w d. 19 b. m. 80-letnią rocznicę swych urodzin. Podobno kółko rodaków naszych, przebywających w Paryżu, rocznicę tę postanowiło święcić uroczyście. Nie wątpimy, że i kraj cały rzuci kwiatem na tego, który tak rzewnie a pięknie przygrywał nam na swej ukraińskiej lutni, kojąc cierpienia narodu.

Pamięć narodu. Lwów krząta się około postawienia pomnika jenerałowi Jeziorańskiemu, oraz zebrania pewnego funduszu dla pozostałej rodziny po bohaterze z pod Kobylanki. W tym celu odbędzie się tam między innemi przedstawienie teatralne, które bezwątpienia dowiedzie, że patryotyzm ludności lwowskiej nie zawiera się w czułych słówkach, lecz w czynie. Czy i my powinniśmy dorzucić swój grosz do lwowskiej skarbony — zostawiamy to do odpowiedzi czytelnikom. Namawiać do składek, gdy i tak dość już jest naprężona struna ofiarności — nie można. Zwrócić jednak uwagę ludzi dobrej woli na piękne dążenie lwowian — poczuwamy się w obowiązku: Jeziorański bowiem ma prawo do pamięci całego narodu.

W niedzielę odbędzie się w sali hotelu Saskiego drugi poranek na korzyść kasy pomocniczej artystów dramatycznych sceny krakowskiej. Program tej uroczystości muzykalno-deklamacyjnej, ogłosimy w przyszłym Nrze naszego pisma. Nie wątpimy, że publiczność krakowska tak życzliwie i dobrze usposobiona dla personalu teatralnego, poprze gorącym współudziałem usiłowania zacnych inicyatorów pięknej myśli zebrania funduszu, który ma zapewnić los i przyszłość pracowników bez jutra. Aktorowie bowiem nasi mniej szczęśliwi niż inni ich koledzy w większych miastach polskich — nie posiadają dotąd kasy emerytalnej, a ztąd i teatr krakowski nie może gromadzić większej liczby wybitnych talentów, któreby podnosiły znaczenie i urok naszej sceny. Wiemy z dobrego źródła, że szanowny nasz prezydent Dr. Weigel, bardzo przychylnie jest usposobiony dla tworzącej się instytucyi, pożyteczności, której trudno nie uznać.

Komisya dla zbadania sprawy zamknięcia krakowskiego teatru, nareszcie ma zjechać w tych dniach ze Lwowa. Spodziewają się powszechnie, iż Melpomena nasza usadowi się w dawnym przybytku.

Jubileusz Żółkowskiego. W Październiku bieżącego roku wypada 50letnia rocznica wystąpienia po raz pierwszy na scenie warszawskiej znakomitego artysty Alojzego Żółkowskiego. Kto go nie widział na scenie, ten nie może pojąć tego zapału, z jakim Pnbliczność warszawska przyjmuje każdy występ p. Żółkowskiego, chociażby w sztuce aż do sprzykszenia powtarzanej. Takiego drugiego mistrza nie prędko doczeka się Polska nasza; a jeżeli co możnaby mu zarzucić, to to jedynie, że mimo zabiegów i starań dyrekcyi teatrów krakowskiego i lwowskiego, Żółkowski nigdy i nigdzie nie chciał oprócz Warszawy wystąpić i pozbawił przez to rodaków swoich podziwiania jego talentu. Za to też Warszawa, której wyłącznie swe usługi poświęcił, płaci mu całem sercem tę miłość, jaką ma dla tamtejszej Publiczności. Dowiadujemy się właśnie, że osoby wpływowe, wspólnie z potężną prassą warszawską, zamierzają uroczyście obchodzić jubileusz weterana sceny polskiej i że już w tym celu odbywają się narady.

O pomniku Mickiewicza nie zapominają Krakowianie. Wprawdzie składki płyną zwolna, ale płynę uieustannie. Do usiłowań podjętych dla powiększenia funduszu pomnikowego dołączyć należy projekt, który już niedługo wejdzie w życie, urządzenia przedstawień amatorskich. Zawiązany Komitet teatralny odbył już wczoraj pierwsze swe posiedzenie. Bliższe szczegóły podamy we właściwym czasie.

Chwalebną myśl powzięła młodzież akademicka. Na dochód „Macierzy“ urządza ona w d. 15 b. m. w sali hotelu saskiego uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Juljusza Słowackiego. Pomysł ten tak wiele mówi sam za siebie, że wstrzymujemy się od wszelkich uwag, posyłając tylko młodzieży: Szczęść Boże!

W piątek w hotelu saskim odbędzie się pierwszy odczyt głośnego deklamatora p. Strakoscha, który przybył do nas ze Lwowa, gdzie tak sowite zbierał laury. Na pierwszym odczycie usłyszymy „Hamleta“.

Jak nas zapewniają, ministeryum handlu zezwoliło na otwarcie filii pocztowej w Sukiennicach. Nie potrzeba, zdaje się, dodawać, że rozporządzenie to ze względu na wygodę publiczności, było wielce pożądanem.

Ofiarność publiczna. Dla nieszczęsnego weterana b. wojsk polskich Łukaszewicza otrzymaliśmy 3 złr. od p. B. J. z Szerzyn z pod Biecza, oraz 50 ct. od X. S. P. z Krzeszowic. Szan. ofiarodawcom w imieniu Łukaszewicza wyrażamy serdeczną wdzięczność.

Przeciw petycji, podanej przez stowarzyrzenie kelnerów, aby Rada państwa zaliczyła ich do rzędu pomocników handlowych, członkowie tutejszego stowarzyszenia młodzieży handlowej wnieśli do swej dyrekcyi protest. Dość ciekawy będzie przebieg tej sprawy.

Poważne grono wiarusów z roku 1831, złożyło na nasze ręce następującą notatkę, z wezwaniem o ogłoszenie, którą tu zamieszczając powiemy: „Sapienti sat“ — chodzi tu o remonstracyę przeciw przywłaszczaniu sobie przez pewne osoby pewnych stopni. Oto osnowa tej notatki:

„Po objęciu naczelnego dowództwa nad wojskiem polskiem i zreformowaniu trzydziestosześciu tysiącznego korpusiku na modłę rosyjską przez W. Ks. Konstantego, tenże postanowił rozkazem dziennym utworzyć szkołę Junkrów (która dotąd w Rosyi egzystuje), do której dowódzcy pułków byli obowiązani odkomenderować sierżantów starszych (vel) feldfeblów, sierżantów młodszych czyli podoficerów, aby kształcili się w robieniu bronią i manewrach wojskowych. Przez protekcyę możniejszych bywali odsyłani także i ochotnicy żołnierze, a że płaca ich była tylko 15 groszy dziennie, przeto familie na żywność i drobne potrzeby dopłacały resztę. Feldfebel zaś pobierał 36 złp., a podoficer 32 złp.; żadnego zaś stopnia ani chorążego ani podchorążego, tak przed powstaniem listopadowem jako i po powstaniu, nie było. Kto sobie ten stopień przywłaszcza jest samozwańcem! a kto firmę szkoły Junkrów przetłumaczył na szkołę podchorążych, to nie wiadomo. Szkoły były: szkoła najwyższa aplikacyjna — inżynieryi, szkoła kadetów kaliskich, artyleryi — kawaleryi — piechoty i szkoła praktyczna saperów, pionierów, pontonierów i minierów pod dowództwem pułkownika Mańkowskiego. Żaden żołnierz, awansowany na sierżanta starszego lub młodszego, tak w piechocie jak i w kawaleryi nie odbierał nominacyi do rąk na piśmie, tylko przez rozkaz pułkowy zawiadamiany bywał; zaś na oficerów przez rozkaz dzienny podpisany przez naczelnego wodza. Także ze szkoły kadetów kaliskich, po ukończeniu nauk, przeznaczani bywali na podoficerów do pułków, z tem tylko odznaczeniem, że naramienniki mieli obszyte pomarańczową tasiemką. Za wszelkie bohaterskie czyny tak sierżantów starszych jako też i młodszych, jakiemi były np. dobra postawa, zręczne robienie bronią, marsz baletniczy i za wiksowanie pasów (czyszczenie, w liniowych pułkach kredą z klejem, w strzeleckich pułkach woskiem czarnym), premianci ozdobieni bywali przez W. Ks. Konstantego srebrnemi feldcechami przy pałaszach, a w kontrolach rodowodów zapisywało się, że tego a tego dnia feldfebel lub podoficer za szczególniejsze odznaczenie, przez W. Księcia K. na pokojach w Brühlowskim pałacu lub na Saskim placu ozdobiony został. Otóż to jasny dowód że stopnia chorążego i podchorążego w wojsku polskiem nie było, co stwierdzają roczniki wojskowe i oficerowie i feldfeblowie, którzy prowadzili w owej epoce kontrole rodowodów.“

W Stanisławowie zamknięto filję ruskiego stowarzyszenia im. Kaczkowskiego, wraz z przytuliskiem dla sierot i Tow. spożywczem, założonemi dla członków tegoż Stowarzyszenia. Przeciw rozwiązaniu tej filji centralny lwowski Komitet im. Kaczkowskiego postanowił założyć protest.

Koło polityczne ukonstytuowało się we Lwowie w d. 5 b. m. na podstawie statutów przez Namiestnictwo zatwierdzonych. Celem stowarzyszenia jest roztrząsanie spraw politycznych, społecznych i ekonomicznych, bądź to w towarzyskich zebraniach członków, bądź w drodze poufnego omawiania; urządzanie publicznych wykładów; zwoływanie publicznych zgromadzeń w myśl przepisów ustawy z 15 listopada 1867 r.; objawianie poglądów *Koła* na sprawy publiczne postawione na porządek dzienny dyskusyi na publicznych zgromadzeniach w formie rezolucyj, w petycyach i memoryałach do władz i ciał reprezentacyjnych, lub w końcu w drodze dziennikarstwa lub wydawnictwa. Zgromadzeuie potwierdziło proponowany Wydział, którego skład ogłosiliśmy w przeszłym numerze „Gazety Krak.“. Prezesem Koła jest dr. Piotr Gross.

W Wiedniu w d. 3 b. m. zmarł Dr. Albert Duchek, profesor tamtejszego uniwersytetu, dyrektor kliniki medycznej, kawaler orderu Franciszka Józefa etc. Zmarły liczył lat wieku 58 i był jedną z pierwszych znakomitości europejskich. Nauka medycyny poniosła ciężką stratę.

Godne uwagi. Czytamy w warsz. „*Nowinach*“: Pewien obywatel, pod Wieruszowem, sprzedał folwark spekulantom niemieckim, którzy zamierzali las wyciąć, a ziemię rozkolonizować. Dowiadują się o tem włościanie i oburzeni przejściom wsi w ręce niemieckie, nie godzą się na żadne ofiary nowonabywców za uregulowanie służebności i proponują dawnemu właścicielowi odkupienie majątku. Ponieważ jednak ten nie miał pieniędzy, więc składają mu brakującą sumę i zobowiązują do separacyi za niewielką część lasu. Niemcy widząc, że uporu włościan nie przełamią, zwrócili majątek poprzedniemu posiadaczowi, który po zniesieniu serwitatów sprzedał las, spłacił swych szlachetnych właścicieli i pozostał przy czystej wiosce!

W południowej Rosyi na kolejach żelaznych dla zabezpieczenia przewozu węgli i soli od ciągłych kradzieży, zaprowadzono siatki, przykrywające wagony — dobry pomysł.

Wiktor Hugo dożył przed paroma dniami lat 80-siąt wieku, chociaż w młodości tak był wątłego zdrowia, że w pierwszym roku życia nie mogło dziecko głowę na ramionach utrzymać. Dziennik „Figaro“ w długim artykule, poświęconym wielkiemu poecie, dodaje, iż pilna praca piórem, przeplatana pieszemi przechadzkami, są głównemi przyczynami jego długowieczności. Przez całe swoje życie W. Hugo pije wodę z małą przymieszką wina, nigdy samego wina. Nawet raz na obiedzie w Touillerach, gdy ks. Nemours siedząc naprzeciw wielkiego poety, kazał mu nalać jakiegoś szczególnego wina, Hugo dolał wody. Oryginalnem w życiu autora „*Notre Dame de Paris*“ jest to, że w nocy pracuje po ciemku. Przy łóżku ma zawsze papier, pióro i kałamarz, a ile razy wśród nocy przyjdzie mu myśl jaka lub wiersz udatny, zaraz spisuje je na papierze, nie zaświecając bynajmniej lampy.

W Londynie w królewskim teatrze dawano dnia 4 z. m. „*Hamleta*“, a gdy podniesiono kurtynę, teatr okazał się pusty i ani jednego nie było widza, chociaż bilety były sprzedane. Strasznie bowiem gęsta była tego wieczora mgła i nikt nie odważył się pójść do teatru, a może ten lub ów się wybrał, jednak z drogi się wrócił, nie mogąc trafić po omacku, chociaż jak wiadomo, nie żałują w Londynie gazu do oświetlenia ulic. Z tego widać, iż pobyt w Londynie, zwłaszcza w zimie, nie należy do wielkich przyjemności.

Samobójcza epidemja. W Berlinie w ciągu dwóch ostatnich tygodni popełniono nie mniej, jak 28 samobójstw, a w jednym jedynym dniu tylko... siedm! Zaprawdę, cyfra ta może dać wiele do myślenia...

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 7 marca. W izbie deputowanych dalszy ciąg obrad szczegółowych nad budżetem ministerstwa oświaty.

Komisya celna ukończyła na posiedzeniu wieczornem dyskusyę ogólną nad przedłożoną taryfą celną, i uchwaliła jednomyślnie poddać projekt rządowy pod dyskusyę szczegółową.

Petersburg 7 marca. Uniwersytet w Charkowie został napowrót otworzony.

Moskwa 7 marca. „Mosk. Wiedomosti“ donoszą, że w Wilnie dają się dostrzegać symptomata ożywionego ruchu w dążnościach polskich.

Moskwa 6 marca. *Mosk. Wiedomosti* wyraża się o interpelacyi Wormsa w następujący sposób: Życzymy sobie podobnie, jak Gladstone, aby ta cała komedya przestała wpływać niekorzystnie na załatwienie kwestyi żydowskiej, tudzież aby nie powiększała agitacyi antisemickiej. Naszym zaś sędziom angielskim oświadczamy, że złe ich o nas mniemanie pochlebia więcej naszemu uczuciu narodowemu, niż dobre.

Berlin 7 marca. *Nordd. allg. Ztg* zwraca uwagę na pogłoski o nowych podwyższeniach ceł w Rosyi, sądząc, że należy, w razie sprawdzenia się tych pogłosek, zastanowić się wreszcie raz stanowczo nad kwestyą represaliów stósownych.

Paryż 7 marca. Depesze odebrane przez dziennik *Temps* donoszą o nowych rozruchach w południowej Algerii i o wrzącem usposobieniu w okolicach Kairuanu, podniecanem z Tripolis. Wobec tych wiadomości możność odwołania wojska z Tunisu staje się złudzeniem.

Londyn 7 marca. „Times“ donosi, że Austrya zapewnia sobie neutralność życzliwą ze strony Serbii, przez uznanie pretensyi ks. Milana do tytułu królewskiego.

Londyn 7 marca. Izba niższa odrzuciła 257 głosami przeciw 242 wniosek Northcota, żądający, aby Bradlaugha nie dopuścić do złożenia przysięgi.

Bukareszt 7 marca. Rząd zażądał kredytu w kwocie czterech milionów, na zaopatrzenie się w materyały potrzebne dla armii.

Belgrad 7 marca. Król wydał proklamacyę do narodu ogłaszającą, że z woli ludu przybrał tytuł króla. Europa przyjęła to sympatycznie, za co król wyraża jej wdzięczność. Serbia może śmiało patrzeć w przyszłość.

Belgrad 7 marca. Poseł austryacki wprowadzony z wielką okazałością do dworu, złożył królowi serbskiemu życzenia w imieniu cesarza austryackiogo, poczem muzyka odegrała hymn austryacki. Podobnie złożył życzenia poseł turecki. Wojsko złożyło przysięgę wierności.

Kursa telegraficzne z d. 7 marca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75 35. Renta srebrna 76·20. Renta złota 93.95. Renta złota węgierska 119·20 Losy z r. 1860 128·75. Akcye banku narodowego 818·— Akcye kredyt. 317·40. Londyn 120·40 Srebro —·—. Napoleony 9·50 Lombardy 142 50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 299·50. Akcye Lwow. Czerniow. 168·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·50. Akcye Anglo-Banku 127·75. Oblig. indem. galicyjsk. 100·— Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 142·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 209·—. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 58·75 Ruble 120·75. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. Akcye Siedmiogr. —.— N. Renta pap. 90.15.

Usposobienie giełdy: dobre.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**